

Niewidzialne siły: anioły, demony i piekło

Anioły pojawiają się jako „duchy przeznaczone do usług” (Hbr 1,14), co można sprowadzić do dwóch działań: nieustanne wychwalanie Boga i opieka nad ludźmi, a tym samym uczestniczenie w bożej zbawczej opatrzości.

31-10-2019

W dzisiejszych czasach łatwo ulec przekonaniu, że istnieje tylko to, co

poznajemy przez własne doświadczenie, że świat rzeczywisty składa się z tego, co można zobaczyć i dotknąć, bezpośrednio czy wirtualnie za pośrednictwem ekranu urządzenia elektronicznego. Jednocześnie zauważamy, że zdarzają się na tym świecie rzeczy, którym bardzo trudno przypisać przyczyny widoczne i doświadczalne, ze względu na ich niezwykłą istotę. Innymi słowy, zdarzają się rzeczy widzialne i namacalne, które mają swoje źródło w czymś, czego nie można zobaczyć albo dotknąć. Dotyczy to zarówno tych dobrych, jak tych złych. W pierwszym przypadku mówimy, że coś nie jest ludzkie, jest boskie, nadprzyrodzone, to znaczy, że jest nadludzkie, zbyt dobre, żeby było wyłącznie spowodowane przez człowieka (na przykład cud); w drugim przypadku mówimy: to jest szatańskie, to znaczy zbyt złe, aby mogło być przypisane wyłącznie mocy jednostki (na

przykład brutalne morderstwo). W obu przypadkach uważamy, że bez nadludzkiej siły pewne działania nie mogą mieć miejsca.

Byty czysto duchowe

Wiara w istnienie niewidzialnych sił stanowiła wyzwanie dla ludzkiego rozumu od czasów starożytnych. W naszym zaawansowanym społeczeństwie, w którym wydaje się że jest to wiara skazana na zanik ze względu na swój rzekomo mityczny i symboliczny charakter, w tajemniczy sposób pojawia się znowu na różne sposoby w kulturze (w kinie czy literaturze), a nawet w zeznaniach ludzi, którzy opowiadają o znaczących wydarzeniach, które przypisują bytom znajdującym się poza zasięgiem naszych zmysłów (co może odnosić się zarówno do modlitwy wstawienniczej jak i do praktyk ezoterycznych lub spirytyzmu).

Znany egzegeta ubiegłego wieku twierdził, w swojej próbie zdemitologizowania Nowego Testamentu, aby uczynić go *bardziej wiarygodnym* dla współczesnego człowieka, że nie można ani włączać światła elektrycznego ani słuchać radia i nadal wierzyć w świat aniołów i demonów. Co by powiedział, gdyby znał Internet, sieci społecznościowe i *smartfony*? Czy postęp technologiczny, który pozwala nam zapanować nad naszymi ograniczeniami czasoprzestrzennymi, to coś, co nas oddala czy raczej zbliża do świata czysto duchowego? Co mówi na ten temat wiara chrześcijańska?

W obliczu takiego pytania, trzeba po pierwsze jasno zaznaczyć, że chociaż konieczne jest potwierdzenie istnienia Boga, po to aby wytłumaczyć istnienie świata, ponieważ to On go stworzył, to nie można tego samego powiedzieć o

innych stworzeniach, nawet jeśli są wyższe od nas. W oparciu o fakt, że jedynie Bóg jest Stwórcą, chrześcijaństwo od samego początku odrzucało istnienie bóstw pośrednich, tak jak gdyby Bóg, który jest czystym duchem, nie mógł mieć żadnego związku z tym, co jest od niego odległe, czyli ze światem materialnym.

Nie mniej jednak, choć konieczny jest tylko Bóg, chrześcijaństwu, które podzielało elementy innych światopoglądów, stopniowo udało się znaleźć racjonalne wytłumaczenie na istnienie bytów czysto duchowych. W tej kwestii refleksja św. Tomasza z Akwinu była bardzo pomocna, mimo, że w czasach patrystycznych wzbudzała wiele kontrowersji. Dzięki swojej metafizyce bytu św. Tomasz zdołał wyjaśnić, że mogą istnieć stworzenia wyłącznie duchowe[1]. Pomimo, że wydaje się to już w pełni obecne w

duszy ludzkiej, to przecież natura człowieka jest również cielesna. Tak jak w bożym stworzeniu istnieją istoty czysto materialne, a inne składają się z materii i ducha, to, zgodnie z zasadą porządku wszechświata i doskonałości samego stworzenia, istnienie bytów stworzonych a czysto duchowych wydaje się być uzasadnione[2].

Pośrednictwo w dążeniu do Boga

W rzeczywistości te rozważania mają swój punkt wyjścia i swój początek w biblijnej narracji o historii Zbawienia, w której wraz z Bogiem, jedynym Panem i Stwórcą, pojawiają się inne istoty, których siłę i pozytywne czy negatywne oddziaływanie można zauważyć na tym świecie. Anioły pojawiają się jako „duchy przeznaczone do usług” (*Hbr* 1,14), co symbolicznie zostało wyrażone przez dwie anielskie aktywności: śpiew i latanie[3].

Wyśpiewują one nieustannie chwałę Boga, tworząc chóry niebiańskie, z którymi liturgia Kościoła związana jest na wiele sposobów. Nic więc dziwnego, że kiedy wymiar liturgiczno-sakramentalny wiary zostaje zdewaluowany, doktryna o aniołach zostaje odrzucona na bok. Z drugiej strony, anioły latają, to znaczy są posłane przez Boga, żeby sprawować opiekę nad ludźmi i uczestniczyć w bożej zbawczej opatrzości. Nowy Testament pokazuje nam, jak towarzyszą one w najważniejszych momentach życia Chrystusa i rodzącego się Kościoła. W podobny sposób strzegą życia każdego człowieka i instytucji, dlatego też tradycja chrześcijańska mówi o istnieniu anioła stróża[4].

Chrześcijańską wizję charakteryzuje zatem pośrednictwo: wielkość Stwórcy ukazuje się właśnie w tym, że Boski projekt ma być realizowany z pomocą Jego wolnych stworzeń. A im bardziej wzniosłe, tym bardziej

będą uczestnikami Jego rządu nad stworzeniem. Nasze doświadczenie często pokazuje nam, że łatwiej zrobić coś samodzielnie niż nakłonić innych do wykonania tego w wolności, jednak to ostatnie stanowi osiągnięcie znacznie doskonalsze, co widać na przykładzie zarządzania w rodzinie czy w różnego rodzaju instytucjach.

Wszystko to oznacza, że aniołowie, jako istoty osobowe i wolne, również mają swoją własną *historię* w Biblii, która mówi nam krótko o tym, że niektórzy zbuntowali się przeciwko Bogu na zawsze[5]. W rzeczywistości, istnienie diabła i jego naśladowców, wspomniane od początku przez Kościół i potwierdzone w naszych czasach przy różnych okazjach przez papieża Franciszka[6], stanowi ukryte oblicze orędzia nadziei: zło, które wszyscy widzimy na świecie, i nie tylko to uczynione przez innych, ale także to, które my sami

popęlniamy, jest czymś, co nas przerasta, co w pewnym sensie wywodzi się od jakiegoś początku, które jest poza nami („i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od Złego”), a jednocześnie nie jest boskie, a zatem nie jest pierwotne, nie jest konieczne. Jak wiadomo, tyle opowieści z różnych tradycji kulturowych próbuje wyjaśnić powstanie dobra i zła, które jest obecne na świecie – i w nas samych -, i w tym celu uciekają się do leżącej u początków opozycji, przeciwstawnych zasad. To oznacza, że zło jest tak samo fundamentalne jak dobro, zawsze było obecne i, krótko mówiąc, jest nie do pokonania. Nieuchronnie prowadzi to do rozpaczliwej wizji istoty ludzkiej[7].

Chrześcijaństwo głosi jednak, że tylko dobro jest pierwotne, a istnienie zła, któremu nikt nie zaprzeczy, było rezultatem nadużycia

wolności stworzeń, a w pierwszej kolejności stworzeń anielskich. Dlatego też mocno doświadczamy potęgi zła na świecie i w Historii, tak że czasem wydaje się wręcz nie do pokonania. Pełne nadziei przesłanie chrześcijańskie to potwierdzenie tego, że Bóg pozostawił lekarstwo, sam przyjął to zło w swoim Synu, który został wcielony i umarł na krzyżu, po to by wszyscy ci, którzy się z nim połączą mogli zwyciężyć zło, będąc częścią paschalnego triumfu Jego Zmartwychwstania. Ten triumf, po Wniebowstąpieniu Jezusa, ukazany jest w historii wiele razy jako mały i bezbronny, a nawet niewidoczny, ale jest prawdziwy, rośnie w tajemniczy sposób i dopiero pod koniec ukaże się w całej swojej chwale. Bóg sam nieustannie obdarowuje nas widocznymi przejawami swojej potęgi w swojej zbawczej opatrzności w dziejach historii, poprzez sakramenty, wylew Jego licznych łask, które działają w

sposób mniej lub bardziej ukryty, ale realny w życiu ludzi, korzystając z pomocy aniołów, świętych i tylu ludzi.

Miłosierdzie i piekło

Jeśli Bóg jest tak dobry i miłosierny, że podejmuje wysiłek uzdrawiania swoich stworzeń, dlaczego nie robi tego samego z upadłymi aniołami? Sprzecznością wydaje się być mówienie o uzdrowieniu a jednocześnie podtrzymywanie w Kościele istnienia piekła jako wiecznej kary dla demonów i wszystkich ludzi, którzy umierają w oddaleniu od Boga. Wydaje się, że piekło oznacza wieczne urzeczywistnienie tego, czego właśnie wiara chrześcijańska nie uznaje za wieczne, tylko mające swój początek gdzieś w historii. Jeśli zło miało początek, to powinno też mieć koniec, żeby, jak mówi Święty Paweł, na koniec „Bóg był wszystkim we

wszystkich” (1Kor 15,28). Faktycznie już od początku dziejów nie brakowało w Kościele w różnych epokach, nawet w naszych czasach, głosów inspirowanych tymi słowami Świętego Pawła, które podnoszono, aby postulować ideę powszechnego pojednania na końcu czasów. Skoro Bóg jest miłosierny, to jak może pozwolić na to, żeby byli ludzie skazani na wieczne oddalenie od Niego?

Z drugiej strony, coś wewnątrz nas mówi nam, że życie osób, ludzkich czy anielskich, cieszy się nieocenionym darem, jakim jest wolność, darem otrzymanym od samego Boga, który nie może odebrać go bez naruszenia natury tego, co sam stworzył. Niemożliwe jest, żeby Bóg nie traktował poważnie wolności swoich stworzeń. A jednocześnie, wewnątrz nas jest silne poczucie sprawiedliwości, które domaga się, aby bezwzględne zło,

które zostało popełnione nie pozostało bezkarne[8]; coś nam mówi, że nie może zwyciężyć niemoralność, co niestety zdarza się tak często w historii świata, gdzie nie zawsze dzieje się sprawiedliwość, a nawet popełniane są autentyczne niesprawiedliwości, które stanowią część tego zła, o którym mowa. Jeśli Bóg jest naprawdę Bogiem, wszechmogącym i dobrym, nie może w ten sam sposób traktować tych, którzy postępowali zgodnie z dobrem i tych, którzy bez śladu skruchy uparcie popełniali straszliwe przestępstwa[9]. Przekonanie wielkich tradycji religijnych ludzkości mówi, że Bóg jest wynagradzający. Z pewnością kara na tej ziemi ma wyraźny cel uzdrawiający, ale kiedy czas wejścia w ostateczny wymiar egzystencji dobiega końca, kończy się również czas na skruchę, gdyż decyzja została podjęta na wieczność: oto ogromna moc wolności.

Chrześcijaństwo, *dualizm wolności*

W rezultacie znajdujemy się na koniec w obliczu tajemnicy wolności, zarówno Boga jak i Jego stworzeń. Bóg tworzył swobodnie, bez ograniczeń, tak, że istnienie stworzeń jest owocem wolnej woli boskiej, aby kochać i być kochanym. Pewien współczesny filozof tłumaczy, w jaki sposób wszechmoc przejawia się w najwyższym wymiarze w stworzeniu wolnych istnień[10]. Jest to ryzyko, które Bóg chciał podjąć, jak mówił św. Josemaría[11], albowiem wolność Jego stworzeń jest prawdziwa, a dowodem na to jest możliwość wyboru nie tylko, żeby nie kochać, ale wręcz nienawidzić Swojego Stworzyciela, i nie tylko przez jakiś czas, ale na zawsze. Dlatego Benedykt XVI mówił o naszej wolności jako o „wszechmocy przeciwnej”[12]. Człowiek jest prawdziwym panem swojej wolności i może zdecydować,

żeby użyć jej do nienawiści i destrukcji.

Z tego powodu prawdą jest, że chrześcijaństwo w pewnym sensie jest dualizmem, ponieważ utrzymuje, że Historia to scena dramatu, w którym odbywa się walka dobra ze złem, między łaską a grzechem. Nie twierdzi jednak, że obie te siły należą do jednakowej kategorii, ale raczej, że jedna z nich pozwala istnieć drugiej, bez jej unicestwiania. Jak mówi Ratzinger, chodzi tu o pewien dualizm wolności lub egzystencjalny, ale w żadnym wypadku o dualizm ontologiczny[13]. Tylko dobro jest oryginalne.

Zaczęliśmy od stwierdzenia, że dla wielu istnieje tylko to, czego można doświadczyć za pomocą zmysłów. Sugerowaliśmy również, że być może nasz postęp technologiczny stanowi próbę przekroczenia ograniczeń czasoprzestrzeni, a więc zmiany

warunków życia na tym świecie. Jak staraliśmy się dowieść, istnienie sił niewidzialnych prowadzi nas do stwierdzenia, że na mocy naszej duchowości, która obejmuje wielki dar wolności, niekoniecznie jesteśmy skazani na świat doświadczeń widzialnych i skończonych, ale posiadamy duszę otwartą na świat równie realny, ale szerszy, świat nadziei. Ta rzeczywistość przejawia się w wierze, wpleciona w ten świat, gdzie dobro i zło współistnieją i wzrastają razem – jak pszenica i chwast w przypowieści Jezusa (por. *Mt 13,24-30*)– , i która będzie w pełni objawiona na końcu Historii, kiedy nadejdzie czas żniwa, a Pan świata będzie sądził z miłosierdziem swoje wolne stworzenia.

Santiago Sanz

Tłum. Joanna Ratajska

Polecane lektury

Św. Jan Paweł II, *Wierzę w Boga Ojca*.

Benedykt XVI, Enc. *Spe salvi*, 30-X-2007.

[1] „U anioła nie ma złożenia z formy i materii, jest za to istota (Actus) i możność. Jasne to może się stać przez badanie rzeczy materialnych, w których znajduje się dwojakie złożenie: pierwsze z formy i materii, które stanowią daną naturę. Atoli natura w ten sposób złożona nie jest swoim istnieniem; istnienie jest jej rzeczywistością (aktem); sama zaś natura w stosunku do swojego istnienia [i to jest właśnie drugie złożenie] ma się tak, jak możność do rzeczywistości. Nawet gdy się oderwie materię i przyjmie, że sama forma istnieje – nie w materii, zostaje nadal stosunek formy do samego

istnienia – jako możliwości do rzeczywistości. I takiego też złożenia trzeba dopatrywać się u anioła [...]. Natomiast w Bogu, jak wyżej wykazano, nie jest czym innym ‘istnieć’ i ‘co istnieje’. Stąd też sam tylko Bóg jest czystą rzeczywistością”. (Święty Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, I, z.50, art. 2, na 3).

[2] Por. Święty Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, I, z. 50, art. 1; z. 51, art. 1.

[3] Te wyrażenia można odnaleźć w J. Ratzinger, *Allgemeine Schöpfungslehre*, Regensburg 1976, str. 61-64.

[4] „Każdy wierny ma u swego boku anioła jako opiekuna i stróża, by prowadził go w życiu” (Święty Bazyli, *Contra Eunomium*, 3,1).

[5] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr. 391-392.

[6] „Nie uznamy istnienia diabła, jeśli będziemy skupiali się na patrzeniu na życie jedynie przez pryzmat kryteriów empirycznych i bez perspektywy nadprzyrodzonej. To właśnie przekonanie, że owa zła moc jest pośród nas, pozwala nam zrozumieć, dlaczego czasami zło ma tak wielką siłę niszczącą. To prawda, że autorzy biblijni mieli ograniczony zasób pojęć do wyrażania pewnych rzeczywistości, i że w czasach Jezusa można było na przykład pomylić epilepsję z opętaniem przez diabła. Jednak nie powinno to prowadzić nas do zbytniego uproszczenia, polegającego na mówieniu, że wszystkie przypadki opisane w Ewangeliach były chorobami psychicznymi i że ostatecznie diabeł nie istnieje lub nie działa. Jest on obecny na pierwszej stronie Pisma Świętego, które kończy się zwycięstwem Boga nad diabłem (Por. *Homilia* podczas Mszy św. w *Domus Sanctae Marthae* 11-10-2013). W

istocie, kiedy Jezus zostawił nam Modlitwę Pańską, chciał, abyśmy na końcu prosili Ojca, by uwolnił nas od Złego. Użyte tam wyrażenie nie odnosi się do zła abstrakcyjnego, a jego dokładniejsze tłumaczenie to ‘Zły’. Wskazuje ono na istotę osobową, która nas dręczy. Jezus nauczył nas, abyśmy codziennie prosili o to wyzwolenie, aby jego moc nie panowała nad nami”. (Papież Franciszek, Ad. Ap., *Gaudete et exsultate*, 19-III-2018, nr. 160).

[7] Por. Benedykt XVI, *Audiencia ogólna*, 3-XII-2008.

[8] „Równocześnie jest jednak coś takiego w samej ludzkiej świadomości moralnej, co broni się przed utratą tej perspektywy: Czy Bóg, który jest Miłością, nie jest także ostateczną sprawiedliwością? Czy może się zgodzić na te straszliwe zbrodnie, czy mogą one przejść bezkarnie? Czy kara ostateczna nie

jest w jakimś sensie potrzebna dla uzyskania równowagi moralnej w tak bardzo zawikłanych dziejach ludzkości? Czy piekło nie jest poniekąd ostatnią ‘deską ratunku’ dla świadomości moralnej człowieka?” (Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*).

[9] „Są ludzie, którzy całkowicie zniszczyli w sobie pragnienie prawdy i gotowość do kochania. Ludzie, w których wszystko stało się kłamstwem; ludzie, którzy żyli w nienawiści i podeptali w sobie miłość. Jest to straszna perspektywa, ale w niektórych postaciach naszej historii można odnaleźć w sposób przerażający postawy tego rodzaju. Takich ludzi już nie można uleczyć, a zniszczenie dobra jest nieodwołalne: to jest to, na co wskazuje słowo piekło” (Benedykt XVI, Enc. *Spe salvi*, 3-X-2007, nr. 45).

[10] Por. S. Kierkegaard, *Dziennik*, tom 1, VII A 181.

[11] „Bóg zechciał uczynić nas swoimi współpracownikami, zechciał ponieść ryzyko naszej wolności” (Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr. 113); por. Tamże., „Bogactwa wiary”, w *Niedziele ABC*, 2-XI-1969, str. 4-7.

[12] Benedykt XVI, *Orędzie Urbi et orbi*, 25-XII-2012.

[13] Por. S. Sanz, *Joseph Ratzinger y la doctrina de la creación. Los apuntes de Münster de 1964 (II). Algunos temas fundamentales*, «Revista Española de Teología» 74 (2014), pp. 201-248 [231].

niewidzialne-sily-anioly-demony-i-
pieklo/ (05-08-2025)